

# Ewangelia jest mobilna

Czytamy w Dziejach Apostolskich o trzech podróżach misyjnych Apostoła Pawła. Jezusa poznajemy czytając o Jego drodze do Jerozolimy. Autor listu do Hebrajczyków mówi o naszej pielgrzymce do obiecanego domu. Wierzący ludzie są ciągle w drodze, w poszukiwaniu celu wyznaczonego im przez Boga i w podążaniu do niego.

Ewangelia jest mobilna, Dobra Nowina musi wędrować, docierać do nowych miejsc, być słyszana i widziana nawet tam, gdzie jeszcze nie dotarła dzisiejsza cywilizacja. To zadanie dane nam przez naszego Mistrza tego, który ciągle był w drodze. Krótkoterminowe wyjazdy misyjne są jedną z form wypełnienia zadania, jakie dał nam Jezus niesienia Dobrej Nowiny do nowych miejsc, wspierania Jego pracy tam, gdzie wsparcie takie jest potrzebne. Jako Misja na Wschód nie tylko współpracujemy z tymi, którzy decydują się na wyjazd na kilka lat do innego kraju, ale także zachęcamy do krótkoterminowego angażowania się w działania misyjne i organizujemy takie wyjazdy.

Mój duchowy wzrost w pierwszych latach wiary zawdzięczam grupom misyjnym odwiedzającym naszą społeczność. Rozwój pracy misyjnej zawdzięczam wsparciu wielu osób odwiedzających nas na polu misyjnym, a ostatnie lata miałem okazję organizować krótkie wyjazdy misyjne z Polski. Dołączyłem swoje komentarze do relacji Roberta, aby zwrócić uwagę na niektóre aspekty wyjazdu misyjnego oraz na złożoność przygotowań do niego.

Spójrzmy na tę krótką relację z wyjazdu na Kaukaz latem 2005. Robert Kowalski jest studentem i uczestnikiem miesięcznego wyjazdu. Poświęcił część swoich wakacji oraz zebrane fundusze, aby przez kilka tygodni skupić się na misji. Wyjazd misyjny do innego kraju musi być dobrze przygotowany, każdy powinien przejść orientację kulturową, zapoznanie się ze zwyczajami i tradycjami tego kraju. Orientacja taka pozwala na ograniczenie szoku kulturowego i chroni nas przed popełnianiem błędów względem naszych gospodarzy. Przede wszystkim powinna wyczulić nas na różnice i nakierować na właściwy sposób komunikowania.

*Czterodniowa podróż pociągami przez całą Ukrainę i na południe Rosji minęła spokojnie, ale już sama w sobie była niezapomnianym przeżyciem. Prawdziwy wstęp do kultury, w której mieliśmy spędzić kolejne tygodnie. Razem jemy, razem śpimy wdychając zapachy przeпоconych ciał w dusznym pociągu. Jesteśmy jedną dużą społecznością podróżującą przez szerokie pola byłego ZSRR. To szczególne doświadczenie. Przez całą podróż mogliśmy stopniowo wtapiać się w kulturę, w warunki życia i zwyczaje, poznawać innych i oczywiście siebie nawzajem w grupie studentów, którzy przez kilka tygodni będą misjonarzami tzn. mają do wykonania zadanie.*

## Pierwsze wrażenie

Bardzo ważna jest zdolność obserwowania, dostrzegania szczegółów, zapachów i dźwięków. Potrafi nawet zakręcić nam się w głowie, czujemy się jak w bajce, bo przecież naprawdę jesteśmy w innym świecie. Pamiętam rozmowy z amerykańskimi misjonarzami, którzy najbardziej skarżyli się na utratę prywatności, zwłaszcza w środkach transportu. Ludzie ocierają się o siebie, przeciskają, mówią prosto do ucha; w domach nie zostawiają samego nawet na minutę.

*19 sierpnia, około godziny 9:50 dojechaliśmy na Kaukaz, do północnej Osetii. Kiedy wysiedliśmy z pociągu, od razu uderzył nas kaukaski sposób zachowania, czyli porywczność, krzykliwość i charakterystyczny wygląd: czarne włosy i oczy, ciemna karnacja skóry, duże nosy, niski wzrost. Ludność tego rejonu to Osetyńcy, Rosjanie, Ormianie i Gruzini. Na ogół są to chrześcijanie obrządku wschodniego (prawosławni), ale pewna część Osetyńców wyznaje także islam sunnicki. Północna Osetia jest miejscem szczególnym, gdyż wszystkie ościennne krainy, jak Inguszetia, Czeczenia, Kabardyno-Bałkaria, Dagestan, oraz Południowa Osetia są muzułmańskie.*

## Nowe znajomości

Poznawanie ludzi w nowej kulturze to szczególne zadanie. Z jednej strony bardzo proste (każdy jest zainteresowany, kim są Ci nowi), z drugiej jednak niesamowicie skomplikowane. To, z kim się poznamy i zaprzyjaźnimy, ma ogromne znaczenie dla naszego dalszego pobytu i poznania danego kraju. Poszukujemy człowieka, który będzie w stanie otworzyć nam wiele drzwi, po angielsku nazywa się go „gate keeper”, czyli „człowiek otwierający bramy”. To on pomoże nam załatwić formalności, spotkać się z odpowiednimi ludźmi, być zaproszonym do wielu domów. Dzięki niemu będziemy przyjęci do społeczności.

*Pierwsze dni spędziliśmy właśnie we Władykaukazie u zaprzyjaźnionej rodziny, którą poznał przed rokiem nasz wykładowca. Jest to rodzina zaangażowana w działania misyjne w tamtym miejscu: m.in. prowadzi chrześcijańskie radio, rozwozi chleb wśród ubogich, organizuje obozy integracyjne dla dzieci. Prowadzą projekty w mieście i pomagają sierotom w Czeczenii. Piotr jest pastorem tamtejszej wspólnoty chrześcijańskiej i misjonarzem na terenie Północnej Osetii.*

*Razem z ludźmi z radia, udaliśmy się do sanatorium w górach, gdzie był organizowany obóz integracyjny dla dzieci. Pomagaliśmy im poprzez przygotowany przez nas wcześniej program: zajęcia plastyczne, taneczne, sportowe oraz naukę języka angielskiego i śpiewu. W domu goszczącego nas pastora zostaliśmy serdecznie przyjęci, poznaliśmy jego rodzinę i przyjaciół. Od samego początku mogliśmy nawiązać mnóstwo kontaktów, poznać miejscowy sposób życia.*

### **Wykonane zadanie**

Wyjazd misyjny musi mieć jasno postawiony cel. Wykonanie zadania jest narażone na wiele przeszkód: nowe warunki działania, krótki termin, różnice kulturowe, praca w nowo powstałym zespole. Podstawą dobrze wykonanej pracy jest ostrożność, właściwe nastawienie do członków zespołu oraz otwartość na częste zmiany. W tym wszystkim musimy pamiętać o wrażliwości na Boże prowadzenie oraz Jego dotychczasowe działanie w tym miejscu.

*25 sierpnia około godz. 10.00 pojechaliśmy do Biesłanu, który był celem naszej wyprawy. Przyjęła nas Toma i jej trójka dzieci w swoim mieszkaniu w bloku. Na 10 dni wprowadzili się do jednego pokoju, odstępując nam trzy inne.*

*Przed południem wybraliśmy się zobaczyć szkołę nr1, w której wydarzyła się tragedia. Wtedy jeszcze można było wejść do środka. To, co tam zobaczyliśmy, pomogło nam wyobrazić sobie ogrom zła, które dotknęło mieszkańców. Tego widoku nie da się zapomnieć. Trudno go również opisać w słowach, chcąc w pełni to wyrazić.*

*Między 25-31 sierpnia rozpoczęliśmy odwiedzanie rodzin, w których dzieci, bądź dorośli ucierpieli podczas ataku na szkołę. Byliśmy z dziećmi i ich rodzicami, kiedy przeżywali to wszystko na nowo, słuchaliśmy historii rodzin, jedliśmy z nimi i dzieliliśmy się nadzieją. W miarę możliwości staraliśmy się zająć dziećmi rozmawiając i prowadząc zajęcia warsztatowe. Z każdą z tych rodzin modliliśmy się o Bożą opiekę i błogostawieństwo. W odwiedzaniu pomagali nam miejscowi wierzący. Rozwoziliśmy razem z nimi paczki, w których znajdowały się odtwarzacze CD, pluszowe misie, dziecięce Biblie i chrześcijańskie płyty CD. W taki sposób udało się nam odwiedzić 50 domów. W czasie, kiedy część z nas jeździła i odwiedzała rodziny, reszta pracowała z dziećmi z osiedla. Od rana do wieczora prowadziliśmy przeróżne zajęcia. Część z nas uczyła również języka polskiego zainteresowane starsze kobiety, które wiernie nam towarzyszyły przez ten cały czas. Mocno zżyliśmy się z mieszkańcami tego osiedla. Wyrazili to w dzień pożegnania. Każde z dzieci dało nam upominek, babcie zrobiły dziewczynom czapki, a panie ze sklepu podarowały ciastka i napoje. Każdy z nich dał nam coś szczególnego.*

### **Podsumowanie wyjazdu**

Przebywanie na misji jest wyczerpujące, nawet podczas krótkich wyjazdów misyjnych spotykamy się z ogromem problemów, niebezpieczeństw i ciężarem odpowiedzialności. Stres oraz napięcia wewnątrz zespołu bardzo często potrzebują wyciszenia. Zakończony wyjazd wymaga podsumowania, oceny tego, co się udało i co należało zrobić lepiej, jak przygotować się do kolejnej podróży. Jest to czas na przemyślenia oraz opowiedzenie o doświadczeniu Boga w nowy sposób.

*W dniach 13września zakończyliśmy oficjalny program warsztatowo-terapeutyczny oraz odwiedzanie rodzin. Był to czas, w którym odbywały się uroczystości żałobne na terenie szkoły, cmentarza oraz całego miasta. Braliśmy w nich czynny udział. Byliśmy obecni i dzieliliśmy smutek w czasie rocznicy. Był to czas refleksji dla każdego z nas, podsumowania tego, czego doświadczyliśmy. Wspólnie modliliśmy się o tych ludzi, o ich dalsze życie oraz o kolejnych, którzy przyjadą, aby dzielić się Dobrą Nowiną. Wyjechaliśmy z Biesłanu 4 września. Opuściliśmy to miejsce, jednak to miejsce nie opuściło naszych serc.*

W wyprawie misyjnej biorą udział nie tylko bezpośredni uczestnicy, ale również społeczność wspierająca ich modlitwą i finansowo, przyjaciele ciekawi historii i najbliższa rodzina przeżywająca taki wyjazd. Nie jest to sprawa jednostki, ale zaangażowania wielu osób i mobilizowania wierzących do aktywnych działań misyjnych.

Każdy z nas potrzebuje czasu, by nabrać nowych sił, oderwać się od codzienności i odnaleźć potrzebny mu spokój. Do tego wykorzystujemy okres wakacyjny lub urlop w innym okresie.

Ale dla tych, którzy szukają czegoś innego, którzy chcieliby zobaczyć, jak ich życie może kolejny raz przynieść nową nadzieję potrzebującym, zagubionym lub zranionym, jest inna możliwość - poświęć swoje fundusze, czas i umiejętności i dołącz do wyjazdu misyjnego. Wjechać do wsi, wejść do domu, przynieść nieznanemu człowiekowi Dobrą Nowinę. Jaki przywilej, jakie doświadczenie, jakie przeżycie. Zapraszamy do uczestnictwa w projektach misyjnych

*Robert i Zbyszek*